Nr. 322. We Lwowie, środa dnia 13 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polskie Tow. pedagogiczne.

Lwów 12 lipca.

Za kilka dni zbierze się we Lwowie na doroczne obrady Polskie Towarzystwo pedagogiczne. Sprawozdanie za rok 1903, które wyszło właśnie z druku, wykazuje czynności zarządu głównego, przedsiębrane w rozmaitych kierunkach, w sprawach tyczących się szkół i nauczycielstwa. Czynności swe skierowywał zarząd główny wszędzie tam, gdzie spodziewał się, że one przyniosą nauczycielstwu korzyść, czy to moralną, czy materjalną i dlatego, aby czynności swoje i przedsięwzięcia nie pozostawić odosobnionemi, utrzymywał stosunki przyjaźne z innemi tego rodzaju towarzystwami. Pozostawał więc zarząd główny w przyjaznych stosunkach z polskiem Towarzystwem pedagogicznem w Cieszynie i z ruskiem Towarzystwem pedagogicznem, z którem nawet ułożono wspólną petycję do sejmu w sprawie przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych.

Reskryptem z dnia 30 czerwca 1903 zatwierdziło namiestnictwo nowy statut Towarzystwa, który przyznaje oddziałom większe, niż dotąd korzyści, a nadto zmienia dotychczasowe walne zgromadzenia członków na walne zgromadzenia delegatów, co pociąga za sobą ten dobry skutek, że kiedy dotychczas w pierwszych brali udział przeważnie członkowie tej okolicy, gdzie zgromadzenie się odbywało, a skutkiem tego nie było opinji całego Towarzystwa, w drugich biorą udział nie członkowie przybyli przypadkowo, ale delegaci wszystkich oddziałów.

Liczba członków Towarzystwa wzrosła obecnie z 2062 do 2811, przybyło zatem 749 nowych członków. Obecny zarząd główny obejmując urzędowanie w listopadzie ub. r. zastał 36 oddziałów, z których jednak tylko 26 brało udział w pracach Towarzystwa. Dziś jest tych oddziałów 48 i prawie wszystkie pracą swoją przyczyniły się do rozwoju Towarzystwa.

Z pośród rozlicznych czynności zarządu głównego na pierwszy plan wybija się gorące zajęcie się sprawą opracowania ustawy szkolnej krajowej z dnia 1 stycznia 1889, której memorjał wniesiony zostanie do rady szkolnej krajowej i do sejmu na tegorocznej sesji jesiennej, dalej zajęcie się organizacją i reformą szkół wydziałowych męskich, zajęcie się sprawą zakładania domów zdrowia dla członków Towarzystwa, w której uchwalił zarząd przedłożyć II. walnemu zgromadzeniu delegatów szereg odpowiednich wniosków.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z d. 2 listopada r. z. przystąpiło Towarzystwo do założenia „Polskiego muzeum szkolnego“ we Lwowie, którą to sprawą zajęła się osobna komisja. Do dnia 1 maja br. wykazywał inwentarz muzeum 1074 pozycji darów.

Prócz tych wymienionych czynności, wystosował zarząd główny szereg pism i petycyj w sprawach tyczących się szkół i nauczycielstwa ludowego. Między innemi zajął się sprawą uzyskania dla nauczycieli ludowych tych samych ulg kolejowych, jakich doznają urzędnicy państwowi. W czasie bytności we Lwowie ministra kolei Witteka wręczono mu odpowiednią w tej sprawie prośbę. Dalej uchwalił zarząd wystarać się u rady szkolnej kraj. o założenie kursu przygotowawczego do egzaminu na nauczycieli szkół wydziałowych.

Towarzystwo udzieliło znacznej pomocy materjalnej z funduszów burs. 20 dzieci pobierało stypendja po 100 k., a nadto rozdano 640 k. jako zapomogi i wsparcia dla wdów po nauczycielach.

Organem Towarzystwa pedagogicznego jest tygodnik *Szkoła*, który wychodzi rok 37 i rozwija się pomyślnie i trwale, a jest obrazem myśli i zasad Towarzystwa. Dodatkiem fachowym do *Szkoły* jest *Praktyka szkolna*, gdzie umieszczane bywają artykuły treści pedagogicznej, a której celem jest podtrzymywanie racjonalnej metodyki w szkołach.

Dzięki poparciu reprezentacji miasta Lwowa, wydziału krajowego, instytucyj publicznych i osób prywatnych, utrzymuje Towarzystwo pedagogiczne kolonję wakacyjną w Hucie Korosteńskiej, która rozpoczyna już dwudziesty czwarty rok istnienia. Rokrocznie wysyła Towarzystwo 50—60 młodzieży, co zresztą zależy od wysokości uzbieranych funduszów. Dotychczas korzystało z tego dobrodziejstwa przeszło 22000 młodzieży, a dla zapewnienia kolonij trwałych podstaw odkłada Towarzystwo pewną kwotę na nabycie własnego budynku.

W dziale II podaje sprawozdanie obraz czynności oddziałów Towarzystwa, w dziale III rachunki zarządu głównego, wydawnictwa *Szkoły*, funduszu burs i inne.

Kończąc ten obraz swoich czynności i usiłowań — czytamy w sprawozdaniu — musi zarząd główny wypowiedzieć przekonanie, iż chociaż nie udało mu się dotąd zjednoczyć w Towarzystwie wszystkich sił nauczycielskich, to jednak dla każdego nieuprzedzonego jest widocznym rozwój i rozrost pomyślny Towarzystwa pedagogicznego. Cel, do którego zmierza Towarzystwo jest jeszcze daleki; atoli gorliwość i wytrwałość, której nasz stan tak dobitnie dotychczas składa dowody, napawa nas niepłonną nadzieją, że ostatnia organizacja Towarzystwa złączy i skupi wszystkie siły nauczycielskie w jedno ognisko i da początek do stworzenia silnej organizacji zawodowej.

Królestwo Polskie podczas wojny.

Korespondent *Kurjera Pozn.* pisze z Warszawy:

„Ustaje z dniem każdym ruch handlowy i przemysłowy, zamykają się fabryki i zakłady, setki tysięcy rąk pozostaje bez pracy, ust bez chleba. Akcja ratunkowa, nie inicjowana przez rząd, spada ciężarem na gminy, na ogół społeczeństwa, które rozumie i widzi, że tu i miljony wkrótce nie zaradzą złemu. Na domiar wracają już z Dalekiego Wschodu nieszczęsne ofiary wojny, kaleki wszelkiego rodzaju. Więc wielkie gminy cesarstwa, jak n. p. Kijów, zaciągają dziś miljonowe pożyczki — nie na wojnę, lecz dla zażegnania zmory nędzy i głodu.

Stan ten ogólny gorszym jest jeszcze w Królestwie Polskiem, tem bardziej, gdy się zważy, iż cały nasz obrót przemysłowo-fabryczny oparty jest przedewszystkiem na wywozie do Cesarstwa i na Daleki Wschód. I cóż się tu dziwić, że fabryki stają jedna za drugą tak w rejonie fabrycznym łódzkim, jak i w Warszawie, gdzie kiedyś znowu zamknięto drezdeńską fabrykę koronek przy ulicy Górczewskiej na Pradze. Zatrudniała ona 1200 robotników; powiększą oni znowu kadry bezrobocia, które według wykazów nadzoru fabrycznego liczyło przed dziesięciu dniami 70 000 w obwodzie fabrycznym łódzkim, a 38.000 w warszawskim.

Niedostatek, głód i nędza wyziera też z warszawskich kątów, ze wszystkich zaułków miast naszych, a w Warszawie bez żenady wyciąga już na ulice, tak, że wieczorem spotyka się na środku chodnika klęczące kobiety z dziećmi, niedorostków, a nawet starszych, zagradzających drogę przechodniom natarczywie prośbami o chleb, o wsparcie. W postawie tłumów bezroboczych zaczyna się objawiać pewien ferment takich, co nigdy nic do stracenia nie mieli, a do uzyskania mają zawsze w wodzie, coraz bardziej mętnej.

Spotyka się więc coraz śmielej wychodzące na ulice gromady, które wypatrują coś, wyczekują czegoś, choćby np. wznieconego niedawno na Woli pożaru. I znowu pierwsze wezwanie do akcji społecznej ratunkowej wyszło, jak zawsze u nas, stamtąd skąd pada słowo Boże, od sług Kościoła. Niezmordowany w swem humanitarnem działaniu ksiądz Zygmunt Chełmicki wraz z komitetem obywatelskim wydał odezwę o pomoc, o składki i żywność, na bezpłatne obiady dla głodnych.

Oto obraz położenia rzeczy u nas.

Chiński generał Ma.

W obecnej wojnie od czasu do czasu spotyka się z nazwiskiem chińskiego generała Ma i usposobieniem Chińczyków w Mandżurji.

P. J. Jelec, tak charakteryzuje usposobienie Chińczyków, w ostatnich dniach.

Licznie spostrzegać się dają objawy dowodzące gotowania się do wybuchu. W liczbie ich, notuje p. J. przywiezienie z Tientsynu, 6 armat, które Chińczycy skrzętnie ukryli przed Rosjanami. Z armat tych 2 umieszczono u wschodnich wrót miasta, a 2 na żelaznych lawetach, ustawiono na podwórzu jamyniu miejscowego tifanguania.

W ostatnich czasach, przybywa do Simmintinu, mnóstwo szpiegów japońskich, wśród których są zarówno Chińczycy jak Japończycy.

Partje szpiegów, udają się zazwyczaj do Dzaumsenu, Ghortogaju i Kulo. Najważniejsze znaczenie dla Rosji posiada właśnie miejscowość ostatnia. Stąd bowiem jest tylko 50 wiorst do miasta Dolonod, od którego idą trakty na Hejlar, Mukden, Charbin.

Wywiady prowadzone są pod opieką i kierownictwem gen. Ma.

Generał Ma, znajduje się obecnie w Eonche, wraz z 50 tysiącami doskonale po europejsku uzbrojonych i wyćwiczonych wojsk. Reszta jego armji, rozdzielona na niewielkie garnizony, znajduje się w Tsinczoufu. Szanchajgnań, Tientsynie, Kuli, Samzucie i Chalacha, a także na granicach Mandżurji i Mongolji. Ci ostatni żołnierze, pełniący niejako obowiązki straży pogranicznej, nie noszą mundurów i przedstawiają się, za robotników, wynajmujących się do robót rolnych.

Wszystkie garnizony zostały w ostatnich czasach cichaczem, zupełnie bez zwrócenia na to ogólnej uwagi, znacznie wzmocnione.

Nie brak również i jawnych demonstra-

cyj. Oto po wsiach i miastach, są rozwieszone ogłoszenia, zabraniające mieszkańcom sprzedawania czegokolwiek Rosjanom, jak również wynajmowania się do jakichkolwiek robót. pod grozą ucięcia głowy.

Podczas gdy tifanduanowie i mongolscy książęta stale posyłają swoich szpiegów, na teatr wojny, przeważnie do Port Artura i Inkou, żołnierze chińscy przechodzą rosyjską granicę w przebraniu kupców, lub dostawców robotników, a do Mongolji przybywają przebrani za lamów. Wszyscy bacznie obserwują każdy krok Rosjan; jakakolwiek kontrola nad nimi jest zupełnie niemożliwa, gdyż nie można ich niczem odróżnić od ogółu ludności.

Generał Ma opiekuje się również chunchuzami i kieruje ich krokami. Tak naprzykład mieszkańcy wsi Wandiedeń, Syszajza i Sandjawona, opowiadają, że w połowie maja przez wsi te przechodziły konne partje, dobrze uzbrojonych jeźdźców, każda w składzie co najmniej 300 ludzi i wszystkie one skierowały się ku różnym punktom rosyjskiej kolei. We wsiach Szaumiarza i Szandiche, stale obozują liczne partje rozbójników, którzy udają się co noc, na rozmaite wycieczki. Ich wodzowie Tulisan-Fazingo i Tinszuwan, często jeżdżą do gen. Ma.

Gen. Ma, nie zapomina również o wrogiej dla Rosji agitacji wśród mongolskich książąt. Rezultaty tego są już widoczne, gdyż książęta ci pospiesznie tworzą oddziały jazdy. Jeden z nich przybył nawet na czele oddziału, złożonego z 500 jeźdźców, z Satswazy do Kulo, gdzie rozstawił swoje patrole. Nadto gen. Ma, w wielu miastach i osadach, pourządzał składy żywności, oraz białego i błękitnego płótna. Niemniej jednak, zdaniem p. Jelca, generał Ma zdecydować się może na jawne wystąpienie tylko w razie bezwarunkowego zwycięstwa Japończyków.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Według nadeszłych tu depesz, Japończycy oblegający Port Artura, zdobyli Szuntao, mające stanowić klucz fortyfikacyj Portu Artura.

Dalej donoszą do tutejszych dzienników, że Rosjanie zatopili sami „Retwizana" i rozmaite stare okręty wojenne. Fakt ten dowodzi, że Rosjanie sami spodziewają się wkrótce upadku twierdzy.

Z placu boju.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Dasziczao pod datą 9 b. m.: Dnia 8 b. m. zbliżyli się Japończycy w wielkiej masie, lecz bez artylerji, aż na milę od Haidiao. Nasza baterja artylerji, umieszczona na wzgórzu, dominującem nad miastem, rozpoczęła silny ogień, który trwał dwie godziny. Japończycy cofnęli się na całej linji i zwrócili się w kierunku zachodnim. Nad wieczorem oddział generała Samsonowa obsadził Haidiao. Japończycy, którzy zostali odparci, ponowili dnia następnego swój atak o godz. 4 popołudniu. 35 kompanji piechoty, 15 szwadronów konnicy, przeszło rzekę Haidiao. Nieprzyjaciel usiłował obejść nasze prawe skrzydło koło Haidiao. Oddział kozaków przyjął go ogniem. Liczne trupy Japończyków uniosły fale rzeki. Mimo to nieprzyjaciel usiłował dalej obejść nasze prawe skrzydło. Oddział generała Samsonowa, który zadał nieprzyjacielowi znaczne straty, cofnął się ze swego stanowiska na nowe, położone za górami otaczającemi Haidiao. Nasza artylerja strzelała do nieprzyjaciela, który schronił się w zaroślach. Gdy ogień nasz wśród szeregów nieprzyjacielskich poczynił wielkie straty, nieprzyjaciel schronił się po za góry i zdemaskował artylerję, która rozpoczęła do nas ogień. Trwał on aż do wieczora.

Londyn. Z Dasiczao donoszą, iż Japończycy po kilku utarczkach obsadzili miejscowość Haidiao.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Generał Oku donosi: Dnia 5 b. m. rano o godz. 9 pobiłem oddział rosyjski, złożony z 1700 ludzi, który obsadził pagórek o trzy mile na północny wschód od Szidehao. Japończycy posunęli się naprzód i odparli wojska rosyjskie na Jiaoho. Japończycy mieli dwóch zabitych i 10 rannych. Rosjanie pozostawili 20 zabitych na pobojowisku.

Dnia 7 b. m. zajęli Japończycy wzgórza między Tatsga a Tabohaj.

Rosyjska piechota, konnica i artylerja cofa się na północ, przyczem stawiała tylko mały opór. Wedle opowiadań krajowców, Rosjanie mieli 20 tysięcy ludzi koło Kaiczu i 2 tysięcy ludzi na pagórkach Seital. Silne oddziały rosyjskie znajdują się koło Dasziczao. Posiłki Rosjanom przebywają ciągle.

Dnia 8 lipca zajęli Rosjanie stanowiska między Haisanvai i Kaiczu, jakoteż na wyżynach, położonych na północ od pierwszego miejsca.

Dnia 9 lipca zaczęli Japończycy ostrzeliwać nieprzyjaciela w okolicy Kaiczu o godzinie 5 rano, pobili Rosjan i obsadzili wyżyny koło Kapintun i Vaikiavun.

Nieprzyjaciel usiłował powtórnie stawić opór, mimo, że stracił swoje pozycje. Japończycy zmusili nieprzyjaciela do ucieczki i obsadzili wyżyny koło Saihanvai. Rosyjskie baterje ostrzeliwały oddziały japońskie, ścigające Rosjan, od Kokiszao aż do miejscowości Joshi. O godzinie 3 zamilkł ogień nieprzyjacielski. Generał-major Koisumi został w walce raniony.

Car w Penzie.

Penza. Car Mikołaj i następca tronu przybył tu dziś przed południem, powitany przez władze i deputacje. Wyszła także naprzeciw cara deputacja żydów z torą. Car podziękował za powitanie i zwróciwszy się do marszałka szlachty powiedział, że przed 17 laty, gdy wracał z podróży na daleki Wschód, był już w tem miejscu. Dziś przybył, aby pobłogosławić żołnierzy, udających się na plac boju i aby życzyć im pomyślności i szczęścia. Następnie udał się car na plac ćwiczeń, gdzie żołnierzom rozdał święte obrazki i życzył im, aby szczęśliwie powrócili do domu. Po zwiedzeniu katedry car odjechał.

Seul. (Biuro Reutera). Korespondenci wojenni i attachés wojskowi otrzymali po raz pierwszy pozwolenie na ruszenie w pole z armją japońską. Dotychczas pozostawali w głównej kwaterze generała Kurokiego.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Salonik: Pociąg kolejowy dążący z Salonik do Dedeagac, wykoleił się koło stacji Badoma. Jedna osoba raniona. Pociąg wykoleił się wskutek tego, że powstańcy bułgarscy wysadzili dynamitem most i zerwali szyny.

Białogród. Według nadeszłych tu autentycznych wiadomości, most kolejowy koło Dedeagac przy kilom. 395 został zniszczony dynamitem. Liczba zabitych i rannych pociągu kolejowego, który przechodził w krytycznej chwili przez most, nie jest znana.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Upaństwowienie kolei północnej.

Kraków (Tel. wł.) Do *Czasu* donoszą z Wiednia: Przez *N. Fr. Presse* dwukrotnie podana wiadomość o bezpośrednio jakoby nastąpić mającem upaństwowieniu kolei północnej, redukuje się na razie do faktu, że ministerstwo kolejowe zawezwało kolej północną do rokowań w sprawie obniżenia taryf. Rokowania te rozpoczną się w tych dniach, może nawet już jutro. Istnieje uzasadniona nadzieja że ministerstwo kolejowe zażąda usunięcia pewnych nierówności i niedogodności pzy obliczaniu taryf eksportowych, oraz że poruszona w petycji galicyjskiego związku dla przemysłu fabrycznego sprawa przerachowywania taryf, znajdzie odpowiednie uwzględnienie.

O depeszę cesarza Wilhelma.

Londyn. (Tel. wł.). Wszystkie tutejsze pisma codzienne komentują telegram wystosowany przez cesarza Wilhelma do pułku wyborskiego. Między innymi pisze *Times*: Życzenia wystosowane przez niemieckiego cesarza do pułków obcych narodów, nie zawsze są tak szczere, jak te ostatnie życzenia, które otrzymał pułk, wyruszający na wojnę, a należący do narodowości zaprzyjaźnionej z Niemcami.

Niektóre pisma petersburskie tłómaczą na podstawie depeszy cesarza Wilhelma, że Niemcy zamierzają rzeczywiście porzucić dotychczasową rolę widza wojny rosyjsko-japońskiej. Więcej prawdopodobnem jest przypuszczenie, że powyższa depesza stoi w związku z toczącymi się układami o traktat handlowy, na którym — w razie ustępstw Rosji — cesarz Wilhelm zrobiłby dobry interes.

Demonstracje w Tryjeście.

Tryjest. Wczoraj wieczorem studenci włoscy demonstrowali przeciw Niemcom, wołając: „Chcemy uniwersytetu w Tryjeście!" Policja rozprószyła demonstrantów.

Kraków. (Tel. pr.). Prezydent dr. Leo wyjeżdża koło 20 b. m. na kilkutygodniowy urlop, po załatwieniu niektórych ważniejszych spraw, a między niemi sprawy budowy akademji handlowej. W tej sprawie odbędzie się jutro posiedzenie komisji inwestycyjnej celem załatwienia oferty na budowę. Rządy miasta na czas urlopu dra Leo, obejmie drugi wiceprezydent p. Chyliński.

Tryjest. Eskadra amerykańska zawinęła dziś tutaj.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Delcassé i poseł szwedzko-norweski podpisali traktat rozjemczy między Francją a Szwecją i Norwegją.

Berlin. Prezydent komitetu ministrów Witte wyjechał do Norderney.

Rzym. „Agencja Stefaniego" ogłasza następującą notę: Na prośbę austro-węgierskiego ambasadora, oraz aby zaprzeczyć pogłoskom, rozpowszechnionym przez kilka dzienników włoskich, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że rząd włoski nabył przekonania, że pomiędzy rządem austro węgierskim a kapitanem Ercolessi, nie istniał żaden stosunek.

Strejk w Borysławiu.

Według ostatnich wiadomości sytuacja w Borysławiu jest taka, że zgodne zakończenie strejku jest prawdopodobnie wykluczone.

Dziś odbyło się zgromadzenie strejkujących, w którem wzięło udział około 500 strejkujących; uchwalono wytrwać w strejku.

Spokój ciągle niezakłócony. Tłoczenie ropy do rezerwoarów z szybów wybuchowych odbywa się spokojnie dalej. W szybie Schutzmana obito kierownika kopalni Strokołowskiego.

Komitet firm strejkowych wydał następującą odezwę:

Do robotników naftowych!

Niejasne, a często fałszywe wiadomości podawane wam o naszem stanowisku wobec sprawy robotniczej, zmuszają nas do przypomnienia wam, że jakikolwiek obrót wezmą dalsze wypadki, my pracodawcy poczuwamy się jednomyślnie do obowiązku zapewnienia wam tych świadczeń, które jeszcze 28 czerwca 1904 uznaliśmy za słuszne i sprawiedliwe.

W szczególności zobowiązujemy się:

1. Dać Wam zdrowe mieszkania w naturze (a nie w gotówce). 2. Sprowadzić dobrą wodę do picia. 3. Urządzić łazienki. 4. Dołożyć wszelkich starań celem uzyskania u władz filji miejscowej powiatowej kasy dla chorych, a nawet o ile tylko będzie to możliwem własnej kasy w miejscu. 5. Dopomódz Wam o ile będziecie tego żądać do założenia kuchni ludowej i Towarzystwa spożywczego.

Natomiast nie jesteśmy w stanie uczynić zadość żądaniu zaprowadzenia potrójnej szychty, która nie istnieje w żadnej kopalni naftowej, wogóle nigdzie przy wierceniach, ani w Ameryce, ani na Kaukazie, ani w Niemczech. A nie możemy dlatego, że podwyższałoby to koszta produkcji w sposób zagrażający wprost bytowi przemysłu, z którego wy, jak i my żyjemy.

Bądźcie przekonani, że nie zła wola lub chęć wyzysku stoi tu na przeszkodzie, ale te

ciężkie warunki ekonomiczne warunki, z jakimi ustawicznie walczymy.

Wierzymy i pragniemy, abyście i wy uwierzyli, że nie walka, lecz jedynie obopólne zaufanie i wzajemna życzliwość umożliwić może wam i nam dalszą zawodową pracę. Borysław, 11 lipca 1904. W imieniu wszystkich pracodawców: Adamowski, Bogusz, Duczyński, Długosz, Engel, Fabiański, dr. Fedorowicz, Hennig, Kapellner, Kiesler, M. J. Kornhaber, Kleinowski, Komornicki, Liebermann, Lewakowski, Łaszcz, Łukawiecki, Mikucki, Perkins, Podoski, Rogawski, Scott, Schutzmann, Spitzmann, dr. Szujski, dr. Tarasiewicz, Wolski, Zamoyski, Żukowski.

Strejkujący odrzucili powyższe propozycje.

KRONIKA.

Lwów 12 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 16° R. Pogoda.

Telefon między Krakowem a Wiedniem od wczoraj przerwany, dlatego też i dziś depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Z rady miasta Lwowa. Zwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 6 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, wybrano prof. dra Kazimierza Twardowskiego.

Z politechniki. P. Izydor Stella-Sawicki, asystent przy katedrze budowy mostów i konstrukcyj budowlanych w lwowskiej szkole politechnicznej, złożył na wydziale inżynierji II egzamin państwowy (z odznaczeniem).

Z życia towarzyskiego. Dnia 12 bm. odbył się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub p. Jadwigi Chołodeckiej, córki dyrektora Józefa Chołodeckiego, z p. Sewerynem Kaczkowskim z Witkowa nowego.

Jarmark wyrobów krajowych. Komitet jarmarku wyrobów krajowych uprasza ze względu na zamknięcia rachunkowe o nadesłanie list składkowych przez te osoby, które dotychczas tego nie uczyniły.

= **Z fundacji im. Boczkowskich** przypadły na dziś do wylosowania dwa posagi dla ubogich sierót po rzemieślnikach, w kwocie po 2100 koron. Losowanie odbyło się o godz. 10 przedpołudniem w magistracie wobec komisji, złożonej z delegatów rady miejskiej pp.: Czarneckiego i Neumana, oraz radcy magistratu p. Bańkowskiego. Los obdarzył takim sutym posagiem: 18-letnią Marję Kuczyńską, sierotę po krawcu i 12-letnią Aleksandrę Pryjma, sierotę po szewcu. O posagi te ubiegało się 45 dziewcząt.

= **Konkurs na znaczną subwencję dla polskich Stowarzyszeń dobroczynnych.** Namiestnictwo wiedeńskie ogłasza w nr. 157 *Gazety Lwowskiej* z dnia 12 bm. konkurs na subwencję z zapisu Konstantego Zachowskiego w kwocie 4264 kor. 10 hal. Ubiegać się mogą zakłady dobroczynne, służące polskiej, rzymsko-katolickiej, w Austrji zamieszkałej ludności. Podanie ostemplowane, wykazujące działalność w powyższym kierunku i sferze, z podaniem stosunków majątkowych, ewentualnie z dołączeniem budżetu, przesłać należy w terminie po dzień 15 sierpnia br. do namiestnictwa w Wiedniu. Niezawodnie wiele z naszych stowarzyszeń, które mogą odpowiedzieć powyższym warunkom konkursu, nie wie nawet o nim. Dlatego zwracamy ich na ten konkurs uwagę.

Z wystawy metalowej w Krakowie. (Wystawa retrospektywna). Od komitetu oddziału historycznego wystawy metalowej otrzymujemy następujący komunikat: Komitet wystawy metalowej retrospektywnej uprasza wszystkich właścicieli okazów przemysłu metalowego polskiego o łaskawe obesłanie wystawy. W program jej wchodzą wszelkie wyroby z kruszców szlachetnych i nieszlachetnych, jak: krzyże, monstrancje, kielichy, ampułki, kadzielnice, dzwonki, lichtarze, żelaza do wypiekania opłatków; zastawy stołowe, więc: sztućce, talerze, kubki, dalej wszelkie biżuterje: guzy buławy, buzdygany, odznaki wszelkie i godła stowarzyszeń, cechów, tłoki pieczęci, medale, monety, zegary, zegarki; broń palna, jak: armaty, moździerze, rusznice, pistolety; broń sieczna: miecze, szable, sztylety, czekany, zbroje kute, kolczugi, rzędy na konie; wyroby ślusarskie, kowalskie i kotlarskie: kraty, zamki, kłódki, podkowy, okucia wszelkiego rodzaju, przyrządy do torturowania, narzędzia rzemieślnicze, w ogóle wszelkie przedmioty metalowe.

Użyczone okazy zostaną zwrócone właścicielowi po ukończeniu wystawy, więc w październiku br.

Komitet żywi nadzieję, że usiłowania jego poprą chętnie osoby, posiadające odpowiednie przedmioty i wypożyczeniem ich przyczynią się do uświetnienia wystawy i lepszego zailustrowania okazami naszego dawnego przemysłu metalowego. Wystawa obejmie przemysł od najdawniejszych czasów do roku 1850.

Ponieważ wydanym będzie szczegółowy

(48)

Pod krzyżem.

— Bądź dla mnie dobrą — błagam — ja cię tak kocham, tak kocham! Kiedy się pobierzemy, powiedz Ellen? Nie odpowiedziała zaraz.

— Wstań proszę cię — wyjąkała wreszcie — jeśli mnie choć trochę kochasz.

— Trochę... powtórzyłem z goryczą nie zmieniając pozycji.

Słyszałem jej ciężki oddech. Jej miękkie paluszki przesuwały się łagodnie po moich włosach.

— Cóż więc mam zrobić Eugenjuszu? Powiedz mi czego żądasz odemnie. Przecież nie możemy się tak odrazu pobrać. Sam to widzisz.

— Tak, nie możemy się odrazu pobrać, dzięki wspaniałym urządzeniom światowym! — odpowiedziałem z goryczą jeszcze, ale już trochę ułagodzony jej poufałem „ty" i dotknięciem jej miękkiej rączki. — Ale przyznaj sama, że nie ma nic nieznośniejszego od długiego narzeczeństwa.

— Dlaczego?

— Dlaczego! To codzienne zbliżenie się, te połowiczne poufałości... a przytem niemożność przekroczenia pewnych granic... czyż to nie jest okrutne? Widzisz ty i ja kochamy się. Dlaczego nie wolno mi cię zaraz dziś do domu mego sprowadzić? Czemu muszę ceremonjalnie powiedzieć ci dobranoc i samotny wracać do siebie, a ciebie tu zostawić! Czyż to nie jest niewypowiedzianie niedorzeczne?

Ellen nie rozumiała mnie, a przynajmniej niezupełnie.

— Znam cię jeszcze tak mało, od tak niedawna, wtrąciła nieśmiało.

— Właśnie dlatego, ukochana moja! — zawołałem: — Przy takich naprężonych, tak mało mnie zadawalniających stosunku, nigdy mnie dobrze nie poznasz. Jestem wskutek tego ciągle rozdrażniony, niecierpliwy, do wściekłości nieraz doprowadzony... nabędziesz o mnie fałszywego wyobrażenia i z każdym dniem zamiast zbliżyć się ku sobie, jeszcze bardziej staniemy się obcymi... Daj się ubłagać Ellen. Skróć ten okrutny czas próby. Nic dobrego z tego nie wyniknie... znam cię zanadto dobrze...

— Pomówię o tem z rodzicami — odpowiedziała.

— Nie! nie z rodzicami. Rodzice zrobią to, co ty zechcesz... ty sama musisz wyrazić życzenie jak najprędszego połączenia się naszego. Pomyśl najdroższa, czem jest to dla mnie: widzieć cię co najwyżej przez dwie, lub trzy godziny dziennie, a przez resztę długiego dnia tęsknić za tobą! Ile drogiego czasu, ile godzin szczęścia tracimy w ten sposób. Dopiero w małżeństwie poznają się ludzie dokładnie...

Zdawała się wahać, litowała się nademną, czułem to, ale czułem także, że nie udało mi się jej przekonać.

— Dziwny z ciebie człowiek — rzekła tylko. — Ale wstań już raz. Czy nie bolą cię kolana od tego długiego klęczenia?

— Nie odpowiedziałem, podnosząc się z ziemi. — Nie puszczę cię, dopóki nie otrzymam stanowczej odpowiedzi.

Spojrz mi prosto w oczy i odpowiedz, kiedy się pobierzemy?

— Mama mówiła, że w maju — rzekła wahając się.

— A ty co na to?

Milczała.

— A ty? powtórzyłem gwałtowniej, chwytając ją za ręce.

— Ja jestem tego samego zdania co mama — odpowiedziała cicho, ale stanowczo.

— Czy tak?! I miałabyś serce, kazać mi tak długo czekać?

Gwałtownym ruchem wyrwała mi rękę i odwracając się odemnie odpowiedziała:

— Nie rozumiem cię doprawdy.

Nie nalegałem na nią dłużej, ale czułem, że ta minuta postanowiła o naszym losie. Gdybym był mógł moją ukochaną dziewczynę zabrać wtenczas, byłbym przezwyciężył jej upor i jej obawy, zaraz pierwszej nocy. Ale zmusić jej nie mogłem. Świat i jego mądre przepisy stały po jej stronie. Ona zwyciężyła chociaż ja miałem słuszność.

Tymczasem Paweł zjawił się w pokoju. Ze zdziwieniem spostrzegł moją chmurną twarz i pobladłe rysy siostry. Uważałem, że Ellen na jego widok odetchnęła lżej — nareszcie była wyzwoloną!

— Za długo już siedzę zdaje mi się — rzekłem panując ile możności nad sobą. — Przepraszam was.

— Ale cóż znowu... w dniu zaręczyn. — zaprzeczał Paweł ziewając.

— Wszystko jedno... późno już. Jutro będę się już lepiej sprawował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szym roku dziewięcioletnią córeczkę swą za mąż za siedmdziesięcioletniego blisko człowieka Johna Leeper. Związek ten uplanowano oczywiście wbrew woli dziecka, które biorąc ślub ze starcem przekonane było, iż jest to tylko żart, jak mu tłómaczono. Duchowny był wprowadzony w błąd przez przebranie dziewczynki w długie, powłóczyste suknie, odpowiednie uczesanie, a nawet lekkie ucharakteryzowanie twarzy. Dopiero gdy obrządek zaślubin został dopełniony, nieszczęśliwa ofiara dowiedziała się o istotnym swym losie. Matka kazała córce udać się do domu męża, posłuszne stworzenie nie śmiało nawet stawić oporu. Jakie potem przechodziła męczarnie, łatwo pojąć, tembardziej, że nikczemny starzec obchodził się ze swą „żoną“ wprost bez litości; bijąc ją, głodząc i zmuszając do najcięższych robót i broniąc widywania się z ludźmi. Niedawno dopiero udało się znękanej dziewczynie znaleźć możność wyrwania się ze szponów dręczyciela i schronić się pod opiekę uczciwych ludzi, którzy zawiadomili o zaszłym fakcie władze sądowe.

Aleksander Dumas, słynny autor „Hr. Monte Christo“ tyle miał długów, że nakoniec musiał ukrywać się przed swoimi wierzycielami. Jeden z nich jednak, więcej od innych zaciekły, odkrył jego kryjówkę i zjawił się przed obliczem nie mało zdumionego pisarza. Po kilku słowach przywitania, zażądał od Dumasa podpisania weksla, czego ten też nie odmówił. „Jaką moc czarodziejską ma mój podpis! Przed minutą ten papier stemplowy miał jeszcze wartość sześciu sousów, z chwilą jednak, gdy położyłem na nim mój podpis — nie jest już wart ani szeląga“. Z temi słowy oddał przestraszonemu wierzycielowi, podpisany rewers, który zapewne nie spodziewał się wykrzyknika, tak słabe tylko zostawiającego widoki.

Trochę chińszczyzny. Łamiemy sobie języki nad chińskiemi nazwami miejscowości z placu boju. Mały słowniczek niektórych nazw pomoże do zrozumienia. Kin (kiu) znaczy dziewięć, ljen koryto, czang rzeczka, a więc Kiuljenczang, miasteczko nad Jalu, gdzie była stoczona bitwa, znaczy po polsku: miasto, gdzie się zbiegają koryta dziewięciu rzek. Kin znaczy złoto, czau prowincja, a więc Kinczau: złota prowincja. Ti żelazo, szan góra, a więc Ljutiszan: żelazna góra koło Lju. Yang strona słoneczna, więc Liaoyang: na słonecznej stronie rzeki Liao. Dalej chia (kia) dom, hai jezioro, hsi cztery, kao usta, nan południe, tau dziecko, ko mały, szima wyspa, yama góra, wu pięć, hira równina itd.

Przeniesienie. Wiedeń. (Tel.) Notarjusz Bronisław Nartowski przeniesiony z Kołomyi do Lwowa.

Polacy na teatrze wojny.

P. J. Ursyn (Zamarejew) znany polski literat z Warszawy, pisze do *Gońca* z Charbina pod datą 16 czerwca:

Od trzech już tygodni Port-Artura, ta najwspanialsza na wschodzie azjatyckim twierdza, odcięta jest od świata. Nie dochodzą z niej wieści i nie masz z nią komunikacji.

Mieszkańców pozostało przeszło 20.000. W tej liczbie przeważają Chińczycy i wogóle mężczyźni; kobiet jest znacznie mniej, a dzieci nie ma wcale.

Z naszych rodaków, oprócz szeregowców, oficerów i niewielkiej liczby urzędników kolejowych, przebywają w oblężonej twierdzy: lekarze pułkowi pp. Eiger, A. Lipsztat, I. Lipsztat i Szpringer z Warszawy, oraz lekarze miejscy pp. Florjan Hłasko, Marcin Hiełpsz i Wróblewski, pochodzący z gubernij zachodnich. [illegible]

Przebywają tam również: inżynier-elektrotechnik Konstanty Znaniecki, przedstawiciel firmy Kertinga, oraz inżynier-technolog Franciszek Flaum i inżynier-górnik Ołdakowski, którzy prowadzili w Porcie Artura interesy na własną rękę. Wreszcie pozostał w twierdzy współpracownik miejscowej filji Drzewieckiego i Jeziorańskiego, p. Zygmunt Zborowski z Warszawy. Przedstawiciel główny tej firmy warszawskiej, inżynier Czesław Klarner, zdążył wyjechać do Charbina. [illegible]

W translokacji lekarzy warszawskich zaszły nowe zmiany. Komisja ewakuacyjna, segregująca chorych i rannych, w dniu dzisiejszym wyjechała z Charbina do Laojanu i ma odtąd przebywać stale w pobliżu sztabu naczelnego wodza, generała Kuropatkina.

Do tej komisji, złożonej z sześciu członków i spełniającej na wojnie ogromnie doniosłe obowiązki, należą wyłącznie lekarze warszawscy, a mianowicie pp.: Judt, Kenigstein, Podczaski, Piasecki, Starkiewicz i Uściński. Dr. Judt otrzymał nadto nominację na kierownika polowego istytutu rentgenowskiego.

Nową nominację otrzymał także dr. Wójcikowski z Warszawy, który z V. transportem sanitarnym przebywał w Charbinie, a obecnie z połową tegoż transportu wyruszył do Chabarowska.

Onegdaj przyjechali do Charbina powołani świeżo na plac boju lekarze z Królestwa: pp. Czerwiński, Kobus, Muttermilch i Rechniowski i tutaj oczekują na nominację.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 lipca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5264 sztuk, w tem było z Galicji 262 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny podniosły się o 50 hal.

Niesprzedanych zostało 203 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 7 sztuk po 62 do 64 kor., 43 sztuk po 72 do 77, 177 sztuk po 78 do 82 kor., 23 sztuk po 83 do 82 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 68 do 80, krowy podtuczone po 60 do 77, bydło chude po 42 do 67 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 12 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·85 do 10·35, Żyto 6·90 do 7·00, Kukurydza 5·85 do 6·05, Owies 6·75 do 7·—, Rzepak 10·40 do 10·65. Pogoda: gorąca.

— **Budapeszt** 12 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 9·24 do 9·25; żyto na październik 6·86 do do 6·87, owies na październik 6·53 do 6·54; kukurydza na lipiec 5·49 do 5·50, na sierpień od 5·55 do 5·56, na maj 1905 5·87 do 5·88; Rzepak na sierpień od 10·40 do 10·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna stała. Usposobienie silniejsze. Pogoda: ciepło.

— **Wiedeń** 12 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·50. Akcje węg. Zakł. kred. 749·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 516·50, Akcje Laenderbanku 426·00, Akcje Bankvereinu, 511·75, Akcje Bodencredit 932·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 636·25, Akcje kolei połudn. 81·—, Kolei Elbetha 423·25, Acje kolei Północnej 5506, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50, Akcje Alpiny 428·50, Akcje Rima Muranji 493·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2190·—, Akcje fabryki broni 485·—, Akcje tureckie tytoniowe 344·00, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1040, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 99·45, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70. 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·40, Losy tureckie 128·00, Marki 117·40. Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.